

Drodzy Księżę Proboszczu Jerzy, Księża Łukaszu i Hilary wraz z Parafianami

Po powrocie do Zambii z urlopu w Polsce życie nabrało dość szybkiego tempa, że nawet się nie spostrzegłem, że Święta Bożego Narodzenia już za pasem. Było mi dobrze w rodzinnych Czyżowicach, że nawet nie chciało mi się wyjeżdżać. Pozostało wiele miłych wspomnień ze spotkań z Wami. Każde z nich nosze w moim sercu i dziękuję Bogu, że tak wielu ludzi jest blisko Boga. Nie ukrywam, że czasem mi brakuje tych więzi przyjaźni. Moi zambijscy parafianie to dobrzy ludzie i wielu z nich bardzo wspiera naszą pracę. Starają się jak mogą.

W tych ostatnich miesiącach od mojego powrotu tyle się wydarzyło, że trudno to ogarnąć. Najpierw mieliśmy dwóch kleryków ze śląskiego seminarium, którzy jako pierwsi klerycy z naszej diecezji odbywali misyjny staż klerycki w naszej misji. Był to piękny czas uczenia się zupełnie innego ale jakże bogatego kościoła afrykańskiego. W tym czasie po raz drugi wyruszyliśmy na pielgrzymi szlak do Sanktuarium Matki Bożej w buszu. Było to swego rodzaju wyjątkowa wyprawa. Ks. Marek Paszek szedł 4 dni z klerykiem Dawidem a pozostałe dwa dni ja z klerykiem Maciejem. Wyjątkowość przejawiała się nie tylko w ilości „białych” ale także w ilości parafian z Masansy, których liczba znacznie wzrosła z 11 w roku 2013 do 20 w bieżącym roku. Poza tym ostatnie dwa dni przyłączyło prawie 30 innych ludzi z innych parafii.

Po pielgrzymce w Lusace- stolicy Zambii odbywał się turniej piłkarski ministrantów z parafii prowadzonych przez Polskich misjonarzy. Ten czas połączony był z modlitwą i codzienną mszą św., pogodnymi wieczorami gdzie ministranci mogli spotkać ciekawych ludzi. Warto też powiedzieć o rekolekcjach dla młodzieży na których nasi śląscy klerycy próbowali swoich sił w nauczaniu lokalnej młodzieży o liturgii a zwłaszcza o Eucharystii. Ich wystąpienia zostały nagrodzone brawami a trzeba przyznać, że uczyć o liturgii w języku ojczystym to dla studentów teologii „bułka z masłem” ale „schody” zaczynają się kiedy trzeba mówić w języku obcym. Oni zdali ten „egzamin” bardzo dobrze.

We wrześniu w naszej diecezji Kabwe miały miejsce dwie duże uroczystości. Pierwsza związana była z obchodami 100 lecie misji w Ching’ombe, w której pracowałem dwa pierwsze lata moje misyjnej posługi a druga to pierwsze święcenia kapłańskie w naszej diecezji. Czterech nowych kapłanów zostało wyświęconych, jeden z nich pracuje w księdzem Marcelim w Ching’ombe.

Cały ten czas obfitował w mnóstwo spotkań z ludźmi w centrach, w tzw. kancelarii parafialnej, wśród chorych i spotkaniach z rodzinami w ich własnych zagrodach ale chciałbym opowiedzieć o dwóch szczególnych. W zeszłym tygodniu przyszła jedna z naszym parafianek. Chciała się spotkać by porozmawiać ze mną o Piśmie Świętym. Nie wiedziałem czego mogę oczekiwać. Spotkanie trwało dwie godziny o ona z pasją czytała ze swojej zambijskiej biblii kolejny tekst i wyjaśniała go z mądrością wytrawnego teologa. Ja tylko słuchałem i zdumiewałem się jej wiarą i głęboką duchową mądrością właściwą świętym i mistykom, którzy przenikają prawdy Boże przez bliski kontakt z Bogiem. Musze przyznać, że w istocie rzeczy ta prosta, niewykształcona kobieta wygłosiła mi dobre kazanie po którym chce się być bliżej Boga. Dała też świadectwo działania Boga w życiu jej rodziny kiedy to jej mąż nie wiadomo czemu miał sparaliżowane nogi i nie mógł pracować i jak zaczęli modlić się do Boga o pomoc. Mąż wyzdrowiał i oboje stali się aktywnymi katolikami. Drugie spotkanie miało

miejsce wczoraj po telefonie ks. Marcelego. Po prosił by zająć się jednym bardzo chorym panem z jego parafii, który został zwolniony ze szpitala i został przywieziony do Masansy ale nie ma jak wrócić do domu, bo nie ma transportu. Zaznaczył, że go zna i wie, że to niezły „gagatek”-złodziej i pijak i takie tam w skrócie. Pojechaliliśmy z ks. Markiem do miejsca wskazanego przez ks. Marcelego. Było to zadaszne pomieszczenie bez pełnych ścian pomiędzy lokalnymi sklepami wykorzystywane przez ludzi do przeczekań kilku godzin lub dni w oczekiwaniu na transport do miejsca gdzie się udają. Mężczyzna ten leżał na betonowej wilgotnej posadzce przykryty kocem wyglądający na bardzo chorego- jego siostra mówiła, że to gruźlica. Postanowiliśmy więc pojechać do miejscowego szpitalika prosić o miejsce. Odpowiedzialny pielęgniarz zgodził się dać mu łóżko i „przechować” go aż do czasu kiedy będzie miał okazję wrócić do domu. Chory - „gagatek” na koniec podziękował i poprosił o namaszczenie chorych w czasie którego wyspowiadał się i pojednał z Bogiem. Niechący stałem się świadkiem działania Boga, który nie ma względu na osoby i w swoim miłosierdziu pochyla się nad biedą ludzką i ich podnosi z prochu śmierci.

Tymi kilkoma myślami kończę ten wigilijny list do Was i duchowo się z Wami łączę jednocześnie dziękując za wiele życzliwości i różnorodnego wsparcia mnie i naszej misji w Masansie. Niech Jezus, który rodzi się w stajni umacnia Was każdego dnia i uzdrawia to co potrzebuje Jego boskiego dotknięcia bo dla Boga nie ma nic niemożliwego.

Z modlitwą ks. Zenon.